Nr. 103 We Lwowie poniedziałek dnia 3 marca 1902 r Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

Koło polskie odbyło w sobotę dwa posiedzenia, przed południem i popołudniu.

Zdradzanie tajemnic Koła.

Po zagajeniu obrad. przewodniczący p. Jaworski wyraził wielkie ubolewanie z powodu, że tajemnica uchwalona przez Koło w sprawie dyskusji i uchwały nad wydaleniem dwóch akademików ze Lwowa, została naruszoną.

Pos. Danielak oświadcza imieniem grupy, do której należy, że żaden z jej członków nie dawał sprawozdania prasie. Sprawozdanie, ogłoszone w dziennikach, jest niezgodne z rzeczywistym przebiegiem obrad w Kole. Fałszywie przedstawiono przemówienia posłów, opuszczono zupełnie przemówienia pos. Wodzickiego, ks. Pastora, Rottera, dra Kozłowskiego, dra Górskiego, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i innych.

Pos. Fijak w ostry sposób występuje przeciw pewnej grupie posłów, oświadczając, że chłopi nie zdradzą tajemnicy, bo mają honor, że szlachta także nie zdradziła, bo też ma swój honor, więc ktoś inny musiał zdradzić.

Odpowiada mu na to bardzo ostro poseł Rotter.

Pos Giżowski wyraża oburzenie z powodu wydrukowania w jednym z dzienników sprawozdania z tajnego posiedzenia.

P. Merunowicz powiada, że nie przypuszcza, żeby ktoś w złej woli tajemnicę zdradził. Mimowoli jeden i drugi poseł się z czemś wygadał, dziennikarz usłyszał jedno słowo od tego, drugie od innego i w ten sposób napisał sprawozdanie.

P. ks. Pastor i Abrahamowicz Dawid czynią wniosek, aby wybrać komisję, któraby się zajęła zbadaniem sprawy zdradzenia tajemnicy z ostatniego posiedzenia Koła.

Dr. Grek przemawia za ograniczeniem tajemnicy. Gdy w Kole nie będzie tyle uchwalanych tajemnic, nie będzie też tylu przykrych wypadków zdrady tajemnicy. W końcu popiera mowca wniosek p. Abrahamowicza.

P. Dzieduszycki Wojciech żąda wydania komunikatu.

Uchwalono wybrać komisję i wysłać komunikat do pism polskich ze strony Koła.

P. Grek czyni wniosek, aby każdy poseł składał przyrzeczenie, iż gdy złamie tajemnicę i zostanie mu to dowiedzionem przez Komisję Koła polskiego, wtedy ma złożyć mandat.

Dr. Doboszyński występuje przeciw wnioskowi p. Greka i oświadcza, że wniosek ten dąży do zmiany statutu, a taki wniosek musiałby być pierwej zapowiedziany.

Wniosek p. Greka uchwalono, poczem do komisji wybrano p. Dawida Abrahamowicza, dra Greka i Garapicha.

Dyskusja budżetowa.

Następnie Koło zajmowało się dyskusją budżetową nad etatem ministerstwa obrony krajowej, wyznań i oświaty i wyznaczyło mowców do tej dyskusji.

Rada państwa.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Program prac izby.

Wiedeń 3 marca. Jak słychać, ferje wielkanocne w parlamencie będą w tym roku bardzo krótkie, mianowicie tylko od niedzieli kwietniej do dnia 5 kwietnia. Następnie będzie się toczyć w dalszym ciągu dyskusja budżetowa, a o ile czas pozwoli, także dyskusja nad ustawą o handlu terminowym zbożem i o podatku od biletów kolejowych. Około dnia 20 kwietnia nastąpić musi znowu odroczenie sesji z powodu świąt Wielkanocnych grecko-katolickich.

Sprawy parlamentarne.

Lublana 3 marca. Postępowi posłowie słoweńscy ogłaszają oświadczenie, że klub postanowił głosować za przejściem do dyskusji budżetowej i za funduszem dyspozycyjnym, gdyż nie uważa tego głosowania za wotum zaufania dla rządu i ponieważ akcja w sprawie pożyczki dla Lublany z powodu trzęsienia ziemi jest w toku.

Państwowa komisja rolnicza.

Wiedeń 3 marca. Na sobotniem posiedzeniu stałej komisji austrjackiej dla strzeżenia interesów rolniczych i leśnych. w której wzięli udział także reprezentanci ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa, oraz członkowie izby panów i posłowie, uchwalono rezolucję oświadczającą, że ostatnie przedłożenie rządu w sprawie reformy handlu zbożem nie odpowiada interesom rolnictwa, że więc ustawę tę w obecnej jej formie stanowczo należy odrzucić. Co się tyczy kwestji cukrowej, przyjęto rezolucję, w której imieniem austrjackiego rolnictwa stanowczo zaprotestowano przeciwko każdemu zniżaniu austrjackiego cła cukrowego, zastrzegając sobie w porozumieniu z przemysłowcami cukrowymi zaproponowanie środków, celem rozwiązania kwestji cukrowej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa cukrowa.

Bruksela 3 marca. Na onegdajszem posiedzeniu konferencji cukrowej uczyniono wniosek, ażeby uchwały konferencji weszły w życie 1 września 1902. — Wniosku tego jeszcze nie przyjęto.

Praga 3 marca. Centralny związek rolniczy dla Czech odbył walne zgromadzenie pod przewodnictwem ks. Fryderyka Schwarzenberga. Przyjęto rezolucję oświadczającą, że. uchwały konferencji brukselskiej zawierają groźne niebezpieczeństwa dla Czech, i wzywającą rząd, ażeby wystąpił w obronie austrjackiego rolnictwa.

Pogłoska.

Berlin 3 marca. Pogłoska giełdowa, że hr. Bülow ustąpi, i że na jego miejsce przyjdzie ambasador niemiecki w Wiedniu Eulenburg, jest zupełnie zmyślona. Cesarz Wilhelm w sobotę. tak, jak codzień, po swym spacerze po ogrodzie zoologicznym, był u kanclerza hr. Bülowa.

Stan zdrowia p. Waldeck-Rousseau.

Paryż 3 marca. Ordynujący lekarze Poirrier i Babiński wydali wczoraj o godzinie 8·30 rano następujący biuletyn o stanie zdrowia prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau: Stan prezydenta, po dobrze spędzonej nocy, jest zadowalający. Chory skarży się na dotkliwy ból w plecach i w górnej części lewego ramienia. Zalecony jest zupełny spokój.

Paryż 3 marca. Dziennik *Liberté* notuje pogłoskę, że minister sprawiedliwości Monés prowizorycznie obejmie prezydjum gabietu; ponieważ zas Monés nie ma dość powagi i znaczenia, przeto Waldeck-Rousseau uprosi go, ażeby ustąpił, a na jego miejsce przyjdzie Bourgeois. Jednakowoż Bourgeois nie życzy sobie przed wyborami do parlamentu wstąpić do gabinetu.

Paryż 3 marca. Waldeck-Rousseau wstał wczoraj w południe z łóżka. Dr. Poirrier zapewnia, że za dziesięć dni będzie on zdrów. Zapomocą radiografu stwierdzono, że Waldeck-Rousseau wskutek wstrząśnienia doznał nieznacznego pęknięcia kości biodrowej. Cierpi on bole reumatyczne.

Wbrew doniesieniom dzienników, agencja Havasa oświadcza, że na czas jego choroby nie będzie mianowany żaden zastępca.

Stan zdrowia królowej holenderskiej.

Haga 3 marca. Na zapytanie prezesa tutejszego klubu dziennikarskiego, minister spraw wewnętrznych odpowiedział, iż może zapewnić, że wszelkie wiadomości o złym stanie zdrowia królowej są nieuzasadnione, Minister dodał, iż nic mu nie wiadomo, jakoby miały być zwolane obie izby na wspólną sesję.

Wiec kobiet.

Kraków 3 marca. Z powodu wyborów do rady miejskiej, odbył się wczoraj tu wiec kobiet o godz. 5 wieczorem w sali gimnazjum Nowodworskiego, przy udziale przeszło 400 kobiet. Po przemówieniach pań: Drzewieckiej, Freegowej, Witkowskiej, Bujwidowej, Turzymy i Madeyskiej powzięto rezolucję, wyrażającą ubolewanie nad upośledzeniem kobiet pod względem politycznym. Zebrane panie będą się starały o takie same prawa polityczne, jakie przysługują mężczyznom.

Dalej protestują panie przeciw przysługującej im przy wyborach do rady miasta formie głosowania przez pełnomocnictwa.

Wiec polski.

Poznań 3 marca. W Jeżynach odbył się wiec w sprawie nauki języka polskiego przy tak licznym udziale, że sala nie mogła wszystkich pomieścić. Wiele osób zapisało się do towarzystwa samopomocy.

Morskie Oko.

Kraków 3 marca. Dnia 14 b. m. odbędzie się w tutejszym sądzie cywilnym sprawa p. Eweliny Manieckiej przeciw Towarzystwu tatrzańskiemu o wydzielenie jej parceli ze wspólnej własności nad Morskiem Okiem. Sprawa ta jest bardzo ważną. gdyż p. Maniecka chce wydzieloną parcelę sprzedać ks. Hohenlohemu.

Jubileusz papieski.

Preszburg 3 marca. Z powodu jubileuszu Ojca św. miasto udekorowane. Wieczorem odbyła się iluminacja.

Zadar 3 marca. W kościele metropolitalnym odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji jubileuszu papieskiego. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz.

Jubileusz Konopnickiej.

Warszawa 3 marca. Poeci warszawscy postanowili uczcić 25-lecie pracy Marji Konopnickiej, wydaniem księgi zbiorowej, zawierającej wyłącznie utwory poetyckie.

Pamiętnik Bismarcka.

Berlin 3 marca. Trzeci tom pamiętnika Bismarcka, który w druk objęła firma sztutgardzka, wykupiono za wysoką cenę w manuskrypcie z najwyższego polecenia i dlatego tom ten nie będzie puszczony w obieg.

Wypadki w Chinach.

Londyn 3 marca. Do *Timesu* telegrafują z Szangaju:

Chiny miały wypłacić drugą ratę odszkodowania wojennego. Ratę tę w istocie zapłaciły,

ale członkowie międzynarodowej komisji bankowej nie mogli się zgodzić co do rozdziału kwoty i udali się o instrukcje do swych ministrów skarbu.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 3 marca. Lord Kitchener w depeszy z datą onegdajszą ocenia straty Boerów w ostatnich czasach na 800 osób.

Rozruchy robotnicze.

Paryż 3 marca. Wczoraj odbyło się na giełdzie robotniczej zgromadzenie robotników bez pracy. Po zgromadzeniu przyszło na *place de la République* do starcia robotników z policją. 11 ajentów ciężko skaleczono, 25 lekko. Także kilku robotników jest rannych. Aresztowano 20 osób.

Hojna zapomoga,

Petersburg 3 marca. *Prawit. Wiestnik* donosi, że rząd wydał na złagodzenie nędzy w guberniach nawiedzonych w zeszłym roku nieurodzajem 25,965,698 rubli.

Pojedynek.

Budapeszt 3 marca. Tisza wyzwał na pojedynek dep. Stefana Rakovszky'ego, ze stronnictwa katolickiego za to, iż Rakovszky na jednem z posiedzeń sejmowych zaatakował ostro działalność Tiszy, jako członka rady nadzorczej jednego z Banków węgierskich.

Powódź.

Nowy Jork 3 marca. Na dużej przestrzeni na zachód od Mississippi panuje wielka powódź, spowodowana obfitym deszczem. Komunikację kolejową wstrzymano. Wskutek uszkodzenia toru, wykoleił się pociąg, przyczem 3 osoby utraciły życie. Druty telegraficzne w wielu miejscach porwane. Fabryki wstrzymały ruch. W Pittsburgu sięga woda w niektórych dzielnicach do drugiego piętra.

Paryż 3 marca. Odbyła się tu rozprawa przed sądem policji poprawczej przeciw pani Pons-Charey, która z galerji parlamentu rzucała zgniłe jaja, krzycząc: „Paulmier jest oszustem i złodziejem!“ Zeznała ona, że z winy deputowanego Paulmiera straciła swój majątek wynoszący 30.000 franków. 5.000 fr. on sobie od niej pożyczył, a resztę przegrała na giełdzie, a grała za namową Paulmiera. Dep. Paulmier przyznał, że pożyczył owe 5.000 fr. i zapewnił, że je odda. Wyrok zapadnie za 8 dni.

Petersburg 4 marca. *Kraj* donosi, że w departamentach rady państwa badano projekt reorganizacji administracji ziemskiej w guberniach zachodnich. Ogólne zebranie rady państwa rozpocznie za kilka miesięcy obrady nad tym projektem.

Raut tuchlański.

Od szeregu lat Lwów nie pamięta tak wspaniałego, tak okazałego rautu, jak sobotni na dochód kolonji wakacyjnej w Tuchli. Wspaniałe, udekorowane salony recepcyjne dyrekcji kolejowej i sąsiednie państwa Wierzbickich, a oprócz tego bogato i gustownie dekorowany krużganek i korytarze, przemienione w jadalnie, nie mogły pomieścić setek gości, które pospieszyły złożyć datek na cel tak szlachetny, a przytem rozkoszować się przedukcjami artystycznemi, jakich dotąd na żadnym raucie we Lwowie nie słyszano.

Przybywających gości witali na czele komitetu gościnni gospodarze, pp. Wierzbiccy. Z wybitnych gości wymieniamy tylko marszałka Potockiego z małżonką, namiestnika Pinińskiego, państwa Małachowskich, prezydenta Korytowskiego i t. d.

Kierownictwo artystyczne — jak wspomniano — niezwykle bogatego i pięknego koncertu, spoczywało w rękach p. Stanisława Melińskiego, któremu należy się serdeczna podzięka i zupełne uznanie za nader udatną całość programu.

Około godziny 10 rozpoczął się koncert wybornym śpiewem p. Ludwiga, poczem — rzecz na estradzie koncertowej nie zwykła—pojawiła się pani Kliszewska, której wdzięczny i ujmujący śpiew powszechnie najkorzystniejsze wywarł wrażenie.

Długotrwałymi oklaskami przywitano pannę Bel Sorel, która ze skończonym artyzmem i z ogromnym wdziękiem odśpiewała włoską pieśń poczem dodała francuską „Le petit coupable“, utwór do połowy deklamowany, do połowy śpiewany. Śpiew uroczej artystki wywołał powszechny zachwyt.

Niemniej bogatą była część deklamacyjna koncertu — deklamowali bowiem tacy mistrze deklamacji, jak panna Helena Arkawin, oraz pp. Chmieliński i Feldman.

Każdy z artystów w sobie właściwy, a misterny sposób, podawał zachwyconym słuchaczom perełki poezji i humoru.

Między pierwszą a drugą częścią koncertu podawano herbatę i chłodniki, prócz tego korzystano z suto zastawionego, staraniem komitetu pań, bufetu. Około godziny 2 po północy opróżniły się dopiero salony rautowe, a publiczność uniosła zeń najmilsze wrażenie.

Powodzenie rautu było nadzwyczajne, a co najważniejsze, że kasie kolonijnej przybył znaczny, zapewne nawet bardzo znaczny zasiłek. Szanowny protektor kolonji w Tuchli, p. radca dworu Wierzbicki powinien być zadowolony z wczorajszego, nadzwyczajnego sukcesu.

Gal. Towarzystwo kred. ziemskie.

Lwów 3 marca.

W dalszym ciągu posiedzenia sobotniego, wybrano zastępcami dyrektorów w miejsce pp. Jabłonowskiego i Viviena, pp. Włodzimierza Truskolaskiego i Bronisława Gorczyńskiego; w miejsce zaś p. Gorczyńskiego, do rady nadzorczej p. Zdzisława Youngę. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Jerzy hr. Borkowski, Stanisław Jędrzejowicz, Jan Konopka, dr. Franciszek Paszkowski, Stefan Moysa, Teofil Żurowski i Włodzimierz Gniewosz.

W czasie, gdy się odbywało skrutynjum, przyszła pod obrady sprawa funduszu dyspozycyjnego dla dyrektora na remuneracje urzędnikom, zajętym poza godzinami urzędowemi. Pozycja to niewielka, rozchodziło się bowiem o parę tysięcy koron, a jednak przy debacie nad nią, wybuchła burza, której się nikt nie spodziewał, a która mogła mieć wielce nieprzyjemne konsekwencje.

Dyrekcja żądała podniesienia tego funduszu do 4000 k., komisja rewizyjna zaś zaproponowała 6000 k., a p. Włodzimierz Gniewosz, jako członek komisji, podniósł, że dlatego głosować będzie za 6 tysiącami, bo dyrekcja i tak samowolnie przekroczyła budżet funduszu dyspozycyjnego o 1000 k.; wskazał przytem na niektóre — jego zdaniem — niepotrzebne wydatki, jak np. osobne remunerowanie urzędników, niektóre drobne itd.

Uwagą tą uczuł się dotknięty prezes p. Kraiński, powstał i zaprotestował przeciw temu, aby w ten sposób utrudniano mu stanowisko w kierowaniu instytucją, gdzie lekko traktuje się pozycje miljonowe, a wytyka kilkaset koron. Powiedział, że jeżeli w ten sposób będzie się z nim postępować, to dziękuje za pracowanie w takich warunkach. Pieniędzy nie marnuje, usprawiedliwić może każdą wydaną koronę, ale tego rodzaju gospodarki nie rozumie. P. Kraiński mówił to wielce wzburzony, czem wywołał replikę p. Gniewosza, a nadto drugi członek komisji rewizyjnej, uniósł się także i w przemówieniu swem zarzucił p. Kraińskiemu brak taktu w obec komisji rewizyjnej.

Nie odpowiadając już ani słowa, prezes Kraiński zabrał papiery i nie zegnając się z nikim, opuścił salę.

Zapanowała pewna konsternacja i przewodniczący widząc, że atmosfera stała się duszną, przerwał posiedzenie, choć p. Gniewosz oświadczył chęć do pojednania, i odroczył je do popołudnia.

Na posiedzeniu popołudniowem dokończono wyborów, uchwalono fundusz dyspozycyjny w kwocie 4000 k., a ku końcowi oświaczył p. Gorayski, przewodniczący, że na jego ręce nadesłał prezes Kraiński pismo, w którem oświadcza, że ubolewa nad tem, iż się uniósł rano i przeprasza, jeśli kogo obraził, ale dotknięty był boleśnie, iż go za jego pracę i dobre chęci niezasłużona krytyka spotkała. Zarazem oświadczył p. Gorayski, iż p. Kraiński zgłosił u niego ustmie swą rezygnację.

Na chwilę zapanowało głuche milczenie, poczem Mieczysław hr. Borkowski postawił wniosek, aby rezygnacji p. Kraińskiego nie przyjąć, a zarazem wysłać deputację z prezydjum, aby p. Kraińskiego uprosiła, by przybył na posiedzenie. Wniosek ten przyjęło zgromadzenie jednogłośnie i niebawem p. Kraiński pojawił się w sali, gdzie mu zakomunikowano uchwałę zgromadzenia, poczem rezygnację swą cofnął.

Zgromadzenie skończyło następnie swe obrady o godzinie 7 wieczorem.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 3 marca.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W zakładzie chemicznym (ul. Długosza 6) od godziny 5—6 popołudniu. prof. Uniw. Jagiell. dr. W. Czermak: „Podania o początkach Polski w świetle badań naukowych“. — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem, dr. E Romer: „Stolice Europy (Rzym, Petersburg, Bruksela)“.

Teatr miejski: „Bajka“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem

Kalendarz. Poniedziałek (3) Kunegundy. — Sławomiła. — (18): Lwa pap. rym. Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godzinie 5 minut 40.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. Pochmurno

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi poczrowemu Aleksandrowi Orłowskiemu we Lwowie posadę zarządcy pocztowego w Oświęcimiu, a kontrolorowi Bogdaniemu w Rzeszowie, posadę zarządcy w Rozwadowie.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pp. Janina Orzechowska z Tarnowa i Jan Bernaczek, starszy strażnik skarbowy z Sassowa

Wybory do lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędą się w dniach 15 i 16 kwietnia.

Ogólny ruch kolejowy między Borkami wielkimi a Iwaniem pustem na linji Teresin Iwanie puste został z dniem 1 marca podjęty pociągiem nr 3860.

Wypadek kolejowy. Z Brodów donoszą: Pociąg osobowy nr. 1617 zdążający z Krasnego do Brodów, na stacji Ożydów, z powodu nieględnego ustawienia wozów na torze sąsiednim, zawadził maszyną swoją o te wozy, wskutek czego część przednia maszyny pociągu została zdruzgotaną, maszynista ranny, a prowadzący pociąg odniósł poważne obrażenia. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku.

Dostawę mostów i poręczy dla koleji Sambor-Użok na kilkaset tysięcy ko on, otrzymała fabryka maszyn w Sanoku do spółki z fabryką p. Zieleniewskiego w Krakowie.

Z teatru. P. Michał Tarasiewicz, artysta sceny lwowskiej, otrzymał z dniem wczorajszym na własne życzenie zwolnienie z kontraktu z dyrekcją teatru miejskiego. W dzisiejszem przedstawieniu „Bajki“ Schnitzlerowskiej rolę literata po p. Tarasiewiczu objął p. Kliszewski.

† Zygmunt Wielopolski. W Berlinie zmarł we czwartek w 69 roku życia Zygmunt margrabia na Mirowie Gonzaga Myszkowski, hr. Wielopolski, szósty z rzędu ordynat pińczowski, rosyjski radca tajny, szambelan i koniuszy dworu, były administrator księstwa łowickiego, syn Zygmunta, który krwawemi głoskami zapisał się na kartach historji powstania z roku 1863/64 Ś. p. Zygmunt urodził się w Krakowie w roku 1833; w życiu publicznem udziału żywego nie brał. Ożeniony był z księżniczką Albertyną Montenuovo, wnuczką arcyksiężniczki austrjackiej Marji Ludwiki i pozostawił pięcioro dzieci: trzech synów i dwie córki. Ordynację dziedziczy najstarszy syn Aleksander.

Brawo Sembrich-Kochańska! W przedstawieniu urządzonem w teatrze opery „Metropolitan“ w Waszyngtonie, na cześć księcia pruskiego Henryka, miała być dana scena z „Traviaty“. Śpiewać miała Traviatę słynna nasza śpiewaczka, pani Marcelina Sembrich Kochańska. Otóż pani Kochańska odmówiła swego uczestnictwa w tem przedstawieniu. Pisma niemieckie wyrażają się z przekąsem, „że nerwowość artystki tem się tłumaczy, że pani Sembrich Kochańska jest Polką“. Oczywiście, i tylko cześć się pani Kochańskiej należy, za to postąpienie jako Polki, zwłaszcza po bezczelnym napadzie junkra Hamersteina na polskie niewiasty.

Śmiertelne przejechanie. Dorożkarz nr. 29, Dmytro Ołyniec, przejechał wczoraj około godziny 8 wieczorem u wylotu ulic Batorego i Pańskiej, około 45-letniego mężczyznę, sądząc z ubrania, zarobnika. Wydobyto go z pod kół dorożki zupełnie

nieprzytomnego, ze skaleczoną głową i odwieziono na stację ratunkową, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności. Kto jest ów przejechany, — niewiadomo. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego. Bezpośrednim powodem śmierci, było zdaniem lekarzy, prawdopodobnie, załamanie podstawy czaszki.

Pomnożenie straży policyjnej we Lwowie. Słyszeli, że gdzieś dzwonią, ale nie wiedzieli w którym kościele! Tak stało się i w tym wypadku. Niektóre pisma narobiły alarmu, że we Lwowie ma być zaprowadzona tajna policja! Oczywiście na tle tej zmyślonej pogłoski napisano mnóstwo sensacyjnych artykułów, a tymczasem pokazało się, że to wszystko nieprawda. Oto jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma nastąpić pomnożenie straży policyjnej o 60 ludzi, a nadto otrzyma Lwów policję konną złożoną z 30 ludzi.

Nastąpi więc to, o co się tak długo a bezskutecznie starała rada miejska.

Mamy nadzieję, że pomnożenie straży policyjnej przyczyni się do polepszenia opłakanych rzeczywiście w naszem mieście stosunków bezpieczeństwa.

„Precz z Rzymem!“ Prokuratorja państwa wytoczyła proces karny Leopoldowi Kühnerowi, kuratorowi gminy ewangelickiej Dornfeld (Galicja wschodnia) o szerzenie w interesie agitacji „Precz z Rzymem“ broszur, zakazanych w Austrji. Kühner używał do tego kolportażu pism noszących znamiona zbrodni stanu, swego siedmioletniego syna, ucznia szkoły ludowej.

Fatalny wazon. Z dachu kamienicy pod l. 34 przy ulicy Bartosza Głowackiego, spadł wczoraj o godzinie 12 w południe ciężki kamienny wazon, na głowę przechodzącej właśnie tamtędy Barbary Dobrowolskiej. Nieprzytomną kobietę odwieziono na stację ratunkową, skąd, nie zdoławszy jej przyprowadzić do przytomności, odwieźli ją lekarze do szpitala powszechnego. O ile zdołaliśmy się dowiedzieć, stan jej jest bardzo groźny, a nawet wprost beznadziejny.

Skaleczony bagnetem. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj Salamon Wagner, tapicer i prosił o zaopatrzenie mu małej rany, spowodowanej pchnięciem bagnetu. Historji tej rany opowiedzieć nie chciał.

Pan i służąca. Michalina Kaznowska, służąca u p. M. nie otrzymawszy wczoraj należnej jej zapłaty za miesiąc ubiegły, upomniała się o nią swojego pana, ten jednak skopał ją nogami i zbił pięścią po twarzy i głowie tak, że biedna sługa na lewo ucho ogłuchła i spuchniętą ma twarz całą. Obiwszy, wyrzucił ją boso na ulicę. Zlitowali się nad nią sąsiedzi i doradziwszy jej, by się udała ze skargą na policję, poświadczyli tam, że ów pan obchodzi się tak samo zawsze z każdą swoją służącą, które zmieniają się bardzo często. Głodzi je, każdą katuje i nie płaci należytych zasług. Pobitej Kaznowskiej, polecono poddać się oględzinom sądowo-lekarskim.

Nieznajoma. Wczoraj o godzinie 4 po południu, upadła nagle na trotuarze obok domu pod l. 19 przy ulicy Boimów starsza jakaś kobieta. Nieprzytomną, odwiózł kapral policji Mazur na stację ratunkową, skąd po ocuceniu do szpitala ją odwieziono. Nazwiska swojego z powodu osłabienia, kobieta ta nie jest w stanie podać jeszcze.

Z więzienia sądu powiatowego w Pomorzanach, uciekł wczoraj 22-letni Józef Broda.

„Na garnuszku“. U Michaliny Drożdżalowej, przy ul Bilińskich l. 3, przebywało na wychowaniu 2-miesięczne dziecko, synek nieślubny Marji Rzeszutkównej, służącej w Kamionce strumiłowej, która za utrzymanie dziecka płaciła 10 koron miesięcznie. Wczoraj o godzinie 9 rano, dziecko to nagle zmarło. Wobec tego, że zaszły wypadki, czyniąc śmierć tę podejrzaną, sąsiedzi zawiadomili o niej komisarjat dzielnicy, który ze swej strony, doniósł znowu o tem policji. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że onegdaj wyszła Drożdżalowa z domu na całe popołudnie, pozostawiając dziecko na kufrze Dziecko płakało przeszło 4 godziny, poczem sąsiedzi usłyszeli odgłos upadającego jakiegoś przedmiotu. Domyślają się, że niemowlę stoczyło się z kufra i upadło na podłogę a odniesione wskutek upadku uszkodzenia ciała, spowodowały śmierć jego. Pomimo, że lekarz dzielnicy, dr. Rosner, nie znalazł na zwłokach dziecka śladów gwałtownej śmierci, odstawił je komisarjat do instytutu medycyny sądowej.

Ucieczka adwokata. Katastrofa finansowa z powodu ucieczki dra Serafina Chmurskiego przybiera coraz szersze rozmiary. W sobotę w sądzie kraj. cywilnym wpływały do godziny 2 popołudniu dalsze nakazy płatnicze i dalsze skargi. Ze skarg tych wynika, że długi wekslowe dra Chmurskiego wynoszą około 400.000 koron, a na pokrycie ich jest tylko drobna część hipoteki na jego realności, która nie pokryje więcej, jak 30.000 koron. Dr. Chmurski przed wyjazdem starał się na wszystkie strony o pieniądze wniósł weksel na 10.000 koron do „Kasy oszczędności na Podgórzu“, ale mu tam pożyczki nie udzielono, gdyż wiedziano już o jego kłopotach finansowych. U p. Fr. Macharskiego, właściciela handlu pod firmą Hawełki pożyczył 1000 k, u budowniczego Górskiego 500 k. Wszystkim opowiadał że jedzie do Kielc. Przypuszczają tu, iż bawi w Warszawie, dokąd też wyjeżdża jeden z tutejszych agentów policyjnych.

W pawilonie dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie zdarzył się następujący wypadek: Z Wieliczki przywieziono tam przed kilku dniami obłąkanego Jana Krawczyka, który usiłował w kościele wielickim zabić księdza, odprawiającego mszę św. Krawczyk zmarł w szpitalu po kilku dniach. Wkrótce rozeszła się pogłoska, iż Krawczyk umarł wskutek pobicia. Ekshumowano więc jego zwłoki i w sobotę drowie Wachholz i Horoński dokonali w obecności sędziego śledczego sekcji zwłok. Stwierdzono, iż Krawczyk miał złamanych 21 żeber i mnóstwo sińców po całem ciele. Zachodzi przypuszczenie, iż zbrodni tej dopuściła się służba szpitalna, która atoli twierdzi, iż Krawczyka wcale nie biła, lecz tylko chcąc go uspokoić usiadła mu na biodrach. Wytoczono w tej sprawie śledztwo karnosądowe.

Z Krakowa telegrafują nam, iż z powodu śmierci Jana Krawczyka w tamteiszym pawilonie dla obłąkanych aresztowano dwóch posługaczy.

Udaremniony zamach. Z Paryża donoszą, iż nieznany sprawca podłożył pod bramę jednego z domów przy Boulevard Voltaire bombę, napełnioną

---

do środków energicznych, aby powstrzymać szalony zamiar, próbowałam łagodnych sposobów. Udając zawsze sympatję, mówiłam jej rzeczy, które powinny były ją powstrzymać, gdyby miała choć trochę zdrowego rozsądku. Dawałam do zrozumienia, delikatnie, jak tylko mogłam, bo nie chciałam obudzić podejrzenia, że kochanek był z pewnością nędznikiem, jak wszyscy z jego fachu, że nie miał ani charakteru, ani żadnych zasad, że to był sobie awanturnik, który bawił się jej niewinnością i niedoświadczeniem, chcąc zamienić życie pracy na egzystencję dobrego bytu z jej łaski. Porównywałam położenie, jakie ją czekało, gdyby go zaślubiła, ze stanowiskiem, jakieby zajęła, gdyby wyszła za człowieka ze świata.

Na nieszczęście, wszystkie moje uwagi nie wywarły pożądanego skutku. Biedna dziewczyna wyobrażała sobie, że będzie szczęśliwą nawet w ubóstwie. Zdawało jej się, że ten człowiek jest piękniejszym, szlachetniejszym, lepszym od otaczającej ją młodzieży! Marzycielka im więcej mi rozpowiadała o jego łagodności, delikatności, bezinteresowności, o jego poetyckiej naturze, tem więcej widziałam w nim braku męskości, tem bardziej pojmowałam, jak troskliwie studjował jej słabostki, aby lepiej odgrywać swoją rolę. Błagała mnie, żebym go zobaczyła, poznała, oceniła. Była pewną, że pochwalę jej wybór. Odmówiłam stanowczo temu życzeniu. Zapomniałam nawet jego nazwiska.

Laura zatrzymała się.

Młody człowiek słuchał nieporuszony.

Spojrzała na niego.

Miał oczy wpatrzone w nią.

Zadrżała, widząc w jego twarzy nowy wyraz, którego nie mogła sobie wytłómaczyć, a który chwilowo napełnił ją niepokojem. Żywo, nie wymówiwszy ani słowa, Wilder na nowo zapatrzył się w ogień...

---

artysty. Nieszczęście chciało, żem go nie poznała, bo byłabym z pewnością przeszkodziła temu, co nastąpiło. Rodzice jej byli zaślepieni; jest to zwykła słabość rodzicielska.

Od wyjścia z pensji, nie miałyśmy do siebie wielkiego zaufania. Mogłam jej była dużo nagadać o postępowaniu mężczyzn, bo dużo się nad życiem zastanawiałam i dowiedziałam się wielu rzeczy, o których każda młoda dziewczyna wiedzieć powinna. Rozumiesz pan, że to co mówię odnosi się do kwestyj miłosnych. Tylko ludzie, zapatrujący się po głupiemu na te kwestje, tworzą sobie niepotrzebne udręczenia.

Młode dziewczyny z charakterem Ady nie mają rozsądku, muszą też cierpieć, gdyż nie panują nad sobą.

Rzadko kiedy ją widywałam, ale spostrzegłam, że się z nią coś niezwyczajnego dzieje. Jej obejście było jeszcze łagodniejsze, uczucia żywsze, w oczach błyszczał ogień. Kobieta z moją inteligencją nie mogła się co do tego omylić. Byłam trochę starszą od niej i to mi dało prawo do wypełnienia planu, jaki sobie nakreśliłam. Nadto skłoniła mnie do tego przyjaźń, jaką ona ku mnie żywiła. Potrzebowałam pozyskać całe jej zaufanie, nie chcąc działać na ślepo lub bezskutecznie. Możesz pan być przekonanym, że wszystko, com następnie czyniła. lub czynić innym radziła, miało na celu dobro Ady.

Domyśliłam się, że była zakochaną w swoim skrzypku.

Wszystko się we mnie burzy, gdy o tem pomyślę.

Młoda dziewczyna, piękna, dobra, miła, sama szczerość i prawość, gotowa bez zastanowienia oddać się jakiemuś grajkowi, — to okropne!... Nie dała sobie tego wybić z głowy.

Miała więcej niż dwudziestu wielbicieli — wszyscy z jej sfery, — bogaci, wykształceni, znakomitego pochodzenia.. Rzecz nie do uwierzenia i mogli oni znaleść świetniejsze, bogatsze partje — nie! oni wzdychali tylko do tego skromnego fijołka.

Wiedziałam, że jej upór w odrzucaniu tych wszystkich oświadczyn, miał w sobie coś nienaturalnego.

prochem i kawałkami żelaza. Na krzyk odźwiernej, przybiegł policjant, zgasił tlejący lont i odniósł bombę do miejskiego laboratorjum.

Dział ekonomiczny.

— **Główna wygrana** losów Bazylika padła na serję 3694 Nr. 84.

Główna wygrana węgierskiego czerwonego krzyża 40.000 kor. padła na serję 2603 nr. 62.

— **Wiedeń** 3 marca. W piątek odbędzie się w Peszcie posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego, na którem odbędą się narady nad stopą procentową Banku. W kołach dobrze informowanych uchodzi za rzecz prawdopodobną, że stopa procentowa będzie zniżoną na 3 proc.

NEKROLOGJA.

†

Z Wojcickich
FELIKSA DĄBROWIECKA

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św Sakramentami, zmarła 1 marca b. r. przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 marca b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 43 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukami krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Zakład pog. „Stella“ K. Słotołowicza Wałowa 11.

†

Z Sichlerów Joanna Dobrowolska

wdowa po komisarzu Skarbu

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 2 marca br. w 73 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 marca 1902 r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Sakramentek l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostałe dzieci wnuki i brat z rodziną, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Z Titzów
KASSANDRA GOŁKOWSKA

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 1 marca b. r., przeżywszy lat 76.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 marca br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej 15 na cmentarz Łyczakowski do grob, na który w smutku pogrążeni synowe krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia“. A. Kurkowski

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Dziwnem mi się to wydało.

Przecież jej wychowanie, otoczenie, troskliwość rodziców w zapewnieniu jej świetnej przyszłości, powinny były wpłynąć na wybór między ubiegającą się młodzieżą o jej rękę.

Przedsięwzięłam śledztwo, aby wykryć przeszkodę.

Czyniłam to dla jej dobra. Gdyby zaślubiła tego nędznego muzykanta, życie jej stałoby się pełne goryczy, żalu i rozczarowania. Prędzej czy później musiałaby się wstydzić podobnego mezaliansu. Wiedziałam...

— Jak pani o tem wszystkiem mogłaś wiedzieć? — odezwał się głos, tak dziwny w brzmieniu i odmienny, że Laura zdziwiona spojrzała na swego gospodarza.

Siedział, wpatrując się w ogień, którego czerwony płomień uwydatniał śmiertelną bladość, od kilku chwil okrywającą twarz jego.

— Jak mogłam wiedzieć? Dziwne pytanie, któż mógł to wiedzieć lepiej odemnie.

Nic nie odpowiedział.

Odwróciła głowę ku oknu i przypatrywała się, jak śnieg ciągle sypał, zamykając ścieżki, które Wilder przed chwilą poodmiatał.

— Być może, — mówiła sarkastycznym tonem — zadałeś mi pan to pytanie, aby przeprowadzić ze mną dyskusję, bo pan wyrażał się niedawno o miłości w sposób bardzo romantyczny i sentymetalny. Ale wiem, żeś pan był człowiekiem światowym, więc znasz życie i naturę ludzką, wiesz, że jeżeli mężczyźni przybierają pozę sentymentalną, to udają. Nie wdają się w żadne rozprawy pod tym względem. Rozumiesz pan przecież, iż podobne małżeństwo byłoby gorżką omyłką.

Wymówiła te ostatnie wyrazy tonem ostrym i energicznym, co znaczyło, że dyskusja skończona — i tak ciągnęła dalej swoje opowiadanie.

— Zyskałam jej zaufanie, udając współczucie i podzielając jej sposób myślenia. Tak udało mi się wydobyć z niej tajemnicę. Miała się na baczności, sama nie byłaby nic powiedziała. Naiwne stworzenie wpadło w zastawione sidła. Od kilku miesięcy nosiła się z tą tajemnicą, której ciężar ją przygniatał. Rozumiesz pan, że podobne natury potrzebują współczucia, potrzebują serca, któreby ich słuchało, któremu mogłyby się zwierzyć. Nie śmiała wyznać swej miłości przed rodzicami, była pewną, że nie zezwolą na krok tego rodzaju. Skoro więc uwierzyła w moje współczucie, otworzyła serce przedemną.

Jak się panu zdaje? Co ona zamyśla uczynić?

Zwróciła się do Wildera i ujrzała, jak nieruchomie patrzył w ogień. Zdawało się, że jej nie słucha, bo nic nie odpowiadał, a to milczenie i ta nieruchomość, dziwnie na nią oddziaływały, wpływ ten byłby jeszcze silniejszym, gdyby nie zajęcie się swem opowiadaniem i zadowoleniem roli, którą odegrała.

Znów spojrzała w okno i mówiła dalej:

— Ada postanowiła uciec ze swoim grajkiem. Jeden tylko cień padał na ten obraz — on tego nie żądał. Ale ona wierzyła w jego miłość, wiedziała, że toczy walkę z sobą, czy ma prawo narazić ją na skandal. Oboje rozumieli, że bezskuczną rzeczą byłoby prosić rodziców o rękę.

Mówiła do mnie: „On się lęka ubóstwa, jakieby mnie czekało, gdybym podzieliła jego losy, uciekając z nim i poślubiając go. Lękał się, abym nie żałowała zbytku, do którego byłam przyzwyczajoną. Lękał się, aby moja rodzina nie posądzała go, że pragnie mej ręki dla pieniędzy. On tak się trwoży o wszystko z mojej przyczyny. Ale wiem, że chętnie oddałby za mnie życie! Nie ma na świecie człowieka równie odważnego, równie szlachetnego, tak gotowego poświęcić się dla innych!“

Zaledwie mogłam wstrzymać się od śmiechu, gdy to dziecko prawiło mi takie niedorzeczności. Zanim udałam się